

BARBARA RADZIWIŁÓWNA - FELIŃSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE

Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie jest drugą z kolei sceną, która przypomina naszej publiczności tragedię Alojzego Felińskiego *Barbara Radziwiłłówna*.

Zainteresowanie, z jakim spotyka się to dzieło ze strony szerokich rzesz publiczności, potwierdza znaną też historię naszej literatury, że Polska miała w osobie Felińskiego wybitnego przedstawiciela tragedii pseudoklasycznej. Gdyby nie przedwczesny zgon pisarza, obdarzyłby on niewątpliwie sceny nasze niejednym jeszcze ciekawym utworem. Bo mimo sztywnych ram pseudoklasycznych, postaci *Barbary Radziwiłłówny* są zarysowane ciekawie i dziś jeszcze żyją pełnią scenicznego życia. Wiele zaś momentów — jak przejmująca w napięciu uczuć scena pomiędzy Hetmanem Janem Tarnowskim i marszałkiem Piotrem Kmity — dowodzi wielkiego talentu dramaturgicznego Felińskiego.

Sama heroina dzieła jest w ujęciu Felińskiego (podobnie jak i w wielu innych utworach,

gdzie Barbara występuje) niezwykle wyidealizowana. Mimo zupełnie odmiennej prawdy, stwierdzonej przez historyków, legenda bierze górę i w tej właśnie wyidealizowanej postaci Barbara Radziwiłłówna zajęła specjalne miejsce wśród naszych królowych. Wystawienie tragedii Felińskiego, rzecz prosta, tę opinię o Barbarze umacnia. Mimo obszernego komentarza w programie, sceniczne jej dzieje wywołują na widowni częstochowskiej łzy u wielu osób.

Barbara Radziwiłłówna, podobnie jak Maria



giellonów, uwypuklając w nim honor i uczucia czyste ludzkie, górujące nad ambicją i żądzą władzy i uznające dobro kraju i obywateli za sprawę najważniejszą. Oparł on swą rolę nie na zewnętrznym efekcie, lecz na wewnętrznym przeżyciu. Warto się nim zaopiekować, by w tym właśnie kierunku rozwijał swoje możliwości.

Postać tytułową odtwarzała Adela Czaplańska, momentami ujmując prawdą wypowiadanych słów, niekiedy jednak traktując swą rolę zanadto patetycznie. Stylowy wygląd w pierwszych scenach pod koniec przedstawienia ginie poprzez wyraźnie nowoczesne w kolorze i układzie włosy.

Szlachetnie zarysowała postać siostry królewskiej, Izabelli, Zofia Briske-Krajewicz. Całkowicie natomiast zawiódła Ludmiła Danjell w roli królowej Bony, tak ważnej dla akcji i właściwego nastroju całego przedstawienia. Zarówno jaskrawą mimi-

ką jak przesadnym sposobem wypowiedzianych poszczególnych słów żywo przypominała postać żony Heroda z przedstawienia jasełkowego; nie to jednak nie ma wspólnego z monarchią - intrygantką z tragedii Felińskiego.

Z reszty zespołu na specjalne wyróżnienie zasługuje Janusz Kilariski (Kmita), artysta obdarzony pięknym głosem, dobrymi warunkami zewnętrznymi i niewątpliwym temperamentem aktorskim. Dzięki niemu i Włodzimierzowi Wyganowskiemu (Tarnowski) wspomniana scena pomiędzy Marszałkiem i Hetmanem Królewskim miała odpowiedni wyraz.

Dekoracje Władysława Wagnera i kostiumy Józefa Rachwałskiego tworzyły estetyczną ramę plastyczną przedstawienia.

Po wielu niepowodzeniach ubiegłego sezonu, zarówno pod względem doboru repertuarowego, jak też i realizacji poszczególnych pozycji, przedstawienie *Barbary Radziwiłłówny* zdaje się przynosić prognozę poprawy w teatrach częstochowskich.

J. M.